

Zaplanowanie czasu

(Dokończenie ze strony 19)

znakiem pokuty. Poeta albo już odbył tę pokutę, albo jest gotów ją przyjąć. On wie, że na nią zasłużył". Czytając te wiersze wiem i ja, że wielki jest jego ludzki błąd życiowy, ale też wiem, że to niebo nad nim i nade mną nie powinno skrzypieć nieczytanymi poetami, bez względu na to, czy pisze się wiersze za więzienną kratą, czy przy biurku w swoim domu. Powie ks. Wacław: „Są ludzie, którzy urodzili się w pałacach, w luksusowych apartamentach, na którymś piętrze komfortowych drapaczy chmur, w bajkowych rezydencjach. Ale są też tacy, którzy »urodzili się« w więzieniu...". Jako ksiądz, kapłan, wie, że »więzienny poeta« za kratami odnalazł siebie, swój sens istnienia, że znalazł samego... Boga.

I właśnie na kartach tomiku z Nim rozmawia. Wszystkie 34 wiersze narodziły się w więzieniu. Zapewne trudno będzie znaleźć ten tomik w księgarniach. Został wydany tylko w stu egzemplarzach. Nie usłyszymy tego krzyku z celi, dlatego warto o tej inicjatywie ks. Wacława napisać. I jeszcze raz przypomnieć nazwisko poety: Tadeusz Skwarczyński i jeden z jego wierszy:

Krzyk w celi

Więzienie to hotel
o ścianach z nienawiści
w mojej celi zaduch cierpienia
pajęczyna myśli
w której utknęło nieczyste sumienie

nie wiem czy prawdziwe są echa
szczęśliwej przeszłości
czy siwe włosy to prezent od życia
czy zmarszczki na mojej twarzy
to ślad rozpacz

litery równiutko
spływają w biel kartki
trącają się szeptem
lub szmerem się żalą

po nocy krzyk więźnia
w gwiazd szczyr się zaplata
nawet ciszy
o nic już nie zapytam

Kazimierz Iwosse



Osobista apokalipsa wybitnego poety

Wszelkoniemnie utalentowany pisarz i malarz Tadeusz Wyrwa-Krzyżański mieszka i tworzy w Pile. Opublikował kilkadziesiąt książek poetyckich, kilkanaście prozatorskich, kilka tek graficznych. „Miary do trumny” to najnowszy tom wierszy. Jest to osobista, prywatna apokalipsa wybitnego poety. Wyjaśnijmy dlaczego taka paralela?

Przypomnijmy, że naród izraelski wydał olbrzymią wprost ilość apokalips, które w swoim czasie (II wiek po Chrystusie) podobną cieszyły się popularnością jak obecne powieści. Apokalipsa świętego Jana Apostoła miała w swym zamysle dodawać prześladowanym chrześcijanom zachęty do znoszenia utrapień, nie zwodząc jednak mirażem rychłego zaprzestania prześladowań. Ostateczny tryumf miał się stać pobudką do bohaterstwa znoszenia cierpień.

Tadeusz Wyrwa-Krzyżański bardzo cierpi: nie może chodzić ani stać. O swoim psychofizycznym stanie pisze przejmujące, tragiczne wręcz wiersze. Paul Celan powiedziałby: „Trochę mówić, ale ciemno mówić”.

Nie wiem, jak pocieszyć poetę? Bohaterstwa się nie poleca. Wstrząsająca jest rozpacz poety:

Żywy trup pisze dla umierających
wolniej...
Wszystkim zbędny, nikomu
niepotrzebny
dobijam się
o sens trwania

(„Sens”)

Poeta znalazł przyjaciela w Bogu. Wyznaje, że po 40 latach wypowiadał się i regularnie, co miesiąc, przystępuje do komunii świętej. Wierzy, że Bóg jest, był i będzie!

A mnie szlag trafia, gdy w żadnym z aktualnych słowników biograficznych nie znajduję nazwiska: Tadeusz Wyrwa-Krzyżański.

Emil Biela

Tadeusz Wyrwa-Krzyżański, „Miary do trumny”. Wydawca: Biuro Wystaw Artystycznych i Usług Plastycznych, Piła 2016, s. 34.



Cztery pory Bukowej Góry

Wiosenne otoczenie Bukowej Góry rozbielone jest subtelnymi kwiatami tarniny i zażółcone od niepoliczalnej ilości mleczy. Las jest zgoła odmienny. Chłodny, ciemny, pełen różnych odcieni świeżej zieleni. Niekiedy tylko zieleń dywanu ozdabiają delikatne zawilce i pierwiosnki, rzadziej storczyki i lilie. Jednak osobliwością buczynowego lasu jest owo dywanowe poszycie. Tworzą je sadzonki młodych drzew: mniej klonów, jaworów i lip, najwięcej buków. Młodych buków jest tak wiele, że nogi brodzą pośród nich jak między łąkowymi trawami. I tak jak trawy, można by je kosić. Lecz w tym wyręcza człowieka przeznaczenie. Zasadniczo wszystkie młode siewki skazane są na wymarcie. W zwartym gąszczu potężnych drzew, pozbawione światła - zamierają, by za rok odrodzić się w nowym, równie żądnym życia, pokoleniu. Siewki buczynowe są ciekawe nie tylko w masie. Każda pojedyncza, oglądana z osobna, jest miniaturą dorosłego drzewa. Nieokaleczone bonsai. Z monotonią zieleni kontrastuje ptasi gwar. Rozśpiewane, rozświergotane, rozkrzyżczane, szukają swojej połowy. Przyroda daje im wszak niewiele czasu, by zbudować dużą i mocną rodzinę.

Wejście do lasu wczesnym latem usłane jest poziomkami. To jeden z sygnałów zwiastujących obecność saren. Poziomki są bowiem ich ulubionym przysmakiem. Te z Bukowej Góry w niewielkim stopniu przypominają znane leśne czy ogrodowe. Ciemne matowe liście, okrągłe różowe owoce z kremowym środkiem. Są prawie pozbawione charakterystycznego zapachu i słodyczy. Taka wariacja na temat. A jednak wabią... Letni bukowy las staje się rajską krainą. Ciepło, delikatny szum liści, intensywne światło. W przedzierających się przez gęstą koronę drzew słonecznych promieniach tańczą i drobiny pyłu i owady, i zapachy. Wszystko to wznosi się w górę, ku słońcu. Wtedy także cienie zaczynają zdobić grube i nagie pnie buczyny. Liście buków, rzadziej klonów i lip, odgrywiają przed wzrokiem patrzącego swój teatrzyk cieni.

Jesień jest najpiękniejszą porą Bukowej Góry. Dominują trzy barwy: szarość, błękit i ogrom brązów. I choć wszystkie wypełniają każdy obraz, nigdy nie nudzą. Pagórkowaty teren zdaje się być stworzony po to, by zostać zasypanym opadającymi liśćmi. Suche leżą bezustannie wirowym ruchem. Dlatego nigdy nie przemierza się dwa razy takiej samej ścieżki. Zawsze, choć odrobinę, droga przybliża nas ku niebu. Ciepłe światło ukazuje historię zapisaną na korze. Tę naturalną i dewastacji dokonanych ludzką ręką. A napisów, serc i szubienic zatrząsienie!

(Dokończenie na stronie 24)